Nasze bezrobocie 2017

Czwarty rok z rzędu spada liczba bezrobotnych geodetów i kartografów. Na koniec grudnia 2017 roku było ich 1511, czyli ponad 430 mniej niż rok wcześniej i ponad 1100 mniej w porównaniu z rekordowo wysokim wynikiem roku 2013.

Anna Wardziak

Według szacunków GUS tempo wzrostu gospodarczego w roku 2017 wyniosło w Polsce 4,6% i było najwyższe od 2011 r. Odnotowano również rekordowo niski poziom bezrobocia. Stopa bezrobocia rejestrowanego (czyli udział bezrobotnych wśród cywilnej ludności aktywnej zawodowo) na koniec 2017 r. wyniosła 6,6% i była najniższa od 1990 r. Realny wzrost przeciętnego wynagrodzenia w 2017 r. w stosunku do 2016 r. wyniósł 3,4%. Przeciętne miesięczne wynagrodzenie w gospodarce narodowej wzrosło w tym czasie o 5,5% do 4271,51 zł. GUS ogłosił też, że w ciągu ub.r. o 4,6% wzrosło przeciętne zatrudnienie w firmach zatrudniających powyżej 9 osób. Pracodawcy mają problem ze znalezieniem pracowników, co wywołuje presję na płace.

Lepiej w kraju

Na koniec ub.r. wśród bezrobotnych w Polsce (GUS odnotował ich 1,08 mln) geodeci i kartografowie stanowili już mniej niż 1 promil (rok wcześniej 1,4). W całym 2017 roku **liczba bezrobotnych** w branży spadła o 24% (w 2016 roku o 8,3%). Co ważne, tym razem dynamika spadku bezrobocia w branży była też wyższa niż bezrobocia ogółem (19,4%). Trendy te ilustruje wykres, na którym porównujemy procentowe zmiany liczby bezrobotnych w branży i w Polsce ogółem w poszczególnych latach, poczynając od roku 2001 (wtedy zaczęliśmy zbierać i publikować dane). Obie krzywe, które szczególnie w latach 2009-2013 wyraźnie się rozeszły, obecnie zaczynają się zbliżać. O ile jednak liczba bezrobotnych ogółem jest niższa od poziomu z roku 2008, to geodetom i kartografom do osiągnięcia analogicznego wyniku jeszcze trochę brakuje.

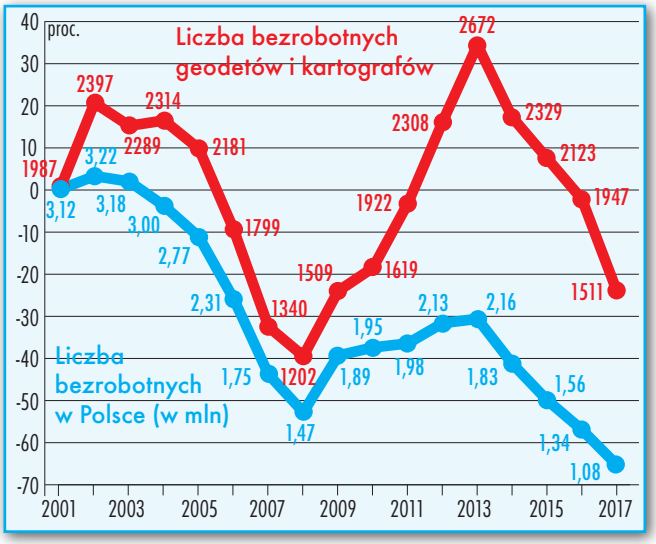

Lepiej też w regionach

Patrząc na regiony (mapa na sąsiedniej stronie), zauważymy, że we wszystkich województwach jest lepiej niż dwa lata temu. Natomiast w porównaniu z rokiem 2016 spadek liczby bezrobotnych w branży odnotowano w 15 województwach, i to najczęściej powyżej 10%. Największy był w: Zachodniopomorskiem (o 34,9%) i Pomorskiem (o 34,7%). Co ciekawe, w Dolnośląskiem, które jest niechlubnym wyjątkiem od tendencji spadkowych, wynik jest gorszy od ubiegłorocznego aż o 20%.

W końcu ub.r. najwięcej geodetów i kartografów bez pracy było w Podkarpackiem, które podobnie jak rok temu wyprzedziło Mazowieckie przodujące w tych statystykach w latach 2009-2015. Z kolei najmniej bezrobotnych zarejestrowano tym razem w Lubuskiem, które już rok temu zrównało się z Opolskiem, gdzie wskaźnik ten był najniższy przez cały okres od początku naszych badań (czyli od 2001 r.).

Więcej ofert w pośredniakach

Ważną informacją jest też **liczba wolnych miejsc pracy** i miejsc aktywizacji zawodowej dla geodetów i kartografów zgłoszonych przez pracodawców do urzędów pracy. W całym 2017 r. wyniosła ona 1281, co stanowi wzrost o 7,1%

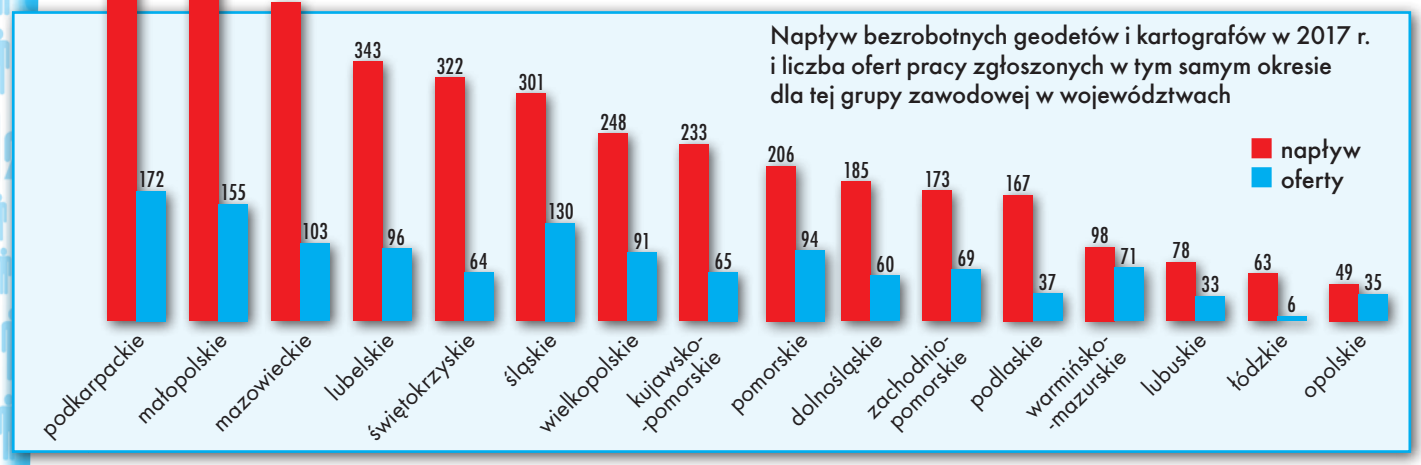

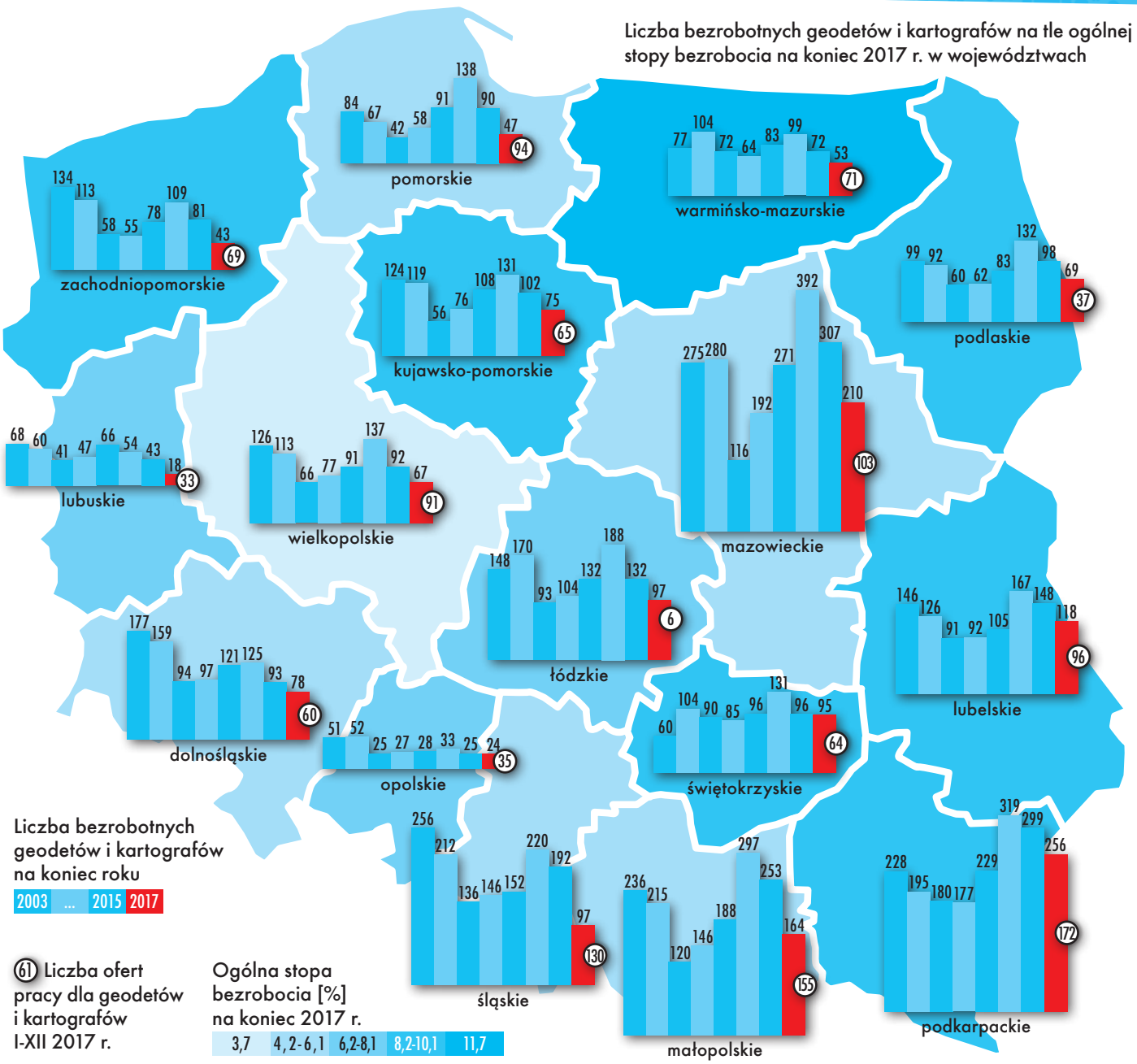

Liczba bezrobotnych na koniec 2017 r./ napływ bezrobotnych w 2017 r./oferty pracy zgłoszone w 2017 r. według zawodów i specjalności (kraj)	
27/90/1	inż. geodeta – fotogrametria i teledetekcja
15/59/2	inż. geodeta – geodezja górnicza
90/313/103	inż. geodeta – geodezja inżynieryjno-przemysłowa
51/124/38	inż. geodeta – geodezja urządzania terenów rolnych i leśnych
78/311/125	inż. geodeta – geodezyjne pomiary podstawowe i satelitarne
18/71/19	inż. geodeta – geomatyka
140/479/83	inż. geodeta – kataster i gospodarka nieruchomościami
30/59/9	kartograf
179/515/164	pozostali kartografowie i geodeci
868/2037/723	technik geodeta
11/23/10	rysownik geodezyjny
4/6/4	rysownik kartograficzny

w stosunku do roku 2016 (rok wcześniej było odpowiednio: 1196 i wzrost o 6,2%).

Ta liczba ofert mogłaby zaspokoić potrzeby 31,3% nowo zarejestrowanych w tym czasie bezrobotnych (rok wcześniej 24,4%). Oczywiście trzeba zaznaczyć, że choć w ciągu roku napłynęło 4087 bezrobotnych geodetów i kartografów, to większość w tym czasie znalazła zatrudnienie, nie obciążając statystyk na koniec roku. Co ważne, w porównaniu z rokiem 2016 napływ był mniejszy o tysiąc osób.

W ujęciu regionalnym podobnie jak przez ostatnie dwa lata największy napływ osób bez pracy zaobserwowano w woj. podkarpackim. Ale był to zarazem pierwszy w kraju region pod względem liczby ofert pracy. Mimo to stosunek liczby ofert do napływu bezrobotnych jest tam jeden z niższych w kraju (25,0%), choć najniższy odnotowano w woj. łódzkim (9,5%). Na drugim biegunie w tej statystyce jest warmińsko-mazurskie z wynikiem aż 72,5%.

Wykształceni bezrobotni

Warto przyjrzeć się danym dotyczącym poziomu bezrobocia według **rodzaju wykształcenia**. W okresie grudzień 2016 r. – grudzień 2017 r. odnotowano kolejny, tym razem 1,4-procentowy wzrost (do 41,6%) udziału specjalistów z wyższym wykształceniem

wśród bezrobotnych w naszej branży. Pod tym względem sytuacja w regionach jest zróżnicowana, choć niektóre prawidłowości utrzymują się już od pewnego czasu. Niezmiennie rekordzistą w tej statystyce jest woj. warmińsko-mazurskie. Tym razem osoby z wyższym wykształceniem stanowiły tam na koniec roku 62,3% (rok wcześniej blisko 65,0%). Na drugim miejscu utrzymało się woj. małopolskie, gdzie absolwenci wyższych uczelni stanowili ponad 56% bezrobotnych w branży. Stawkę zamyka z lubuskie z wynikiem 16,7%.

Dyplom wyższej uczelni nadal nie zwiększa znacząco szansy na zatrudnienie. Wprawdzie największy napływ bezrobotnych jest cały czas wśród techników geodetów, to już wskaźnik intensywności nadwyżki zawodu w 2017 r. (iloraz liczby zgłoszonych ofert pracy i liczby napływających bezrobotnych; im bliższy zera, tym większa nadwyżka) wcale nie jest dla nich najmniej korzystny (obecnie 0,35). Pod tym względem najgorzej jest – jak przed rokiem – w dwóch specjalnościach inżynierskich, które zamieniły się miejscami: fotogrametria i teledetekcja (0,01) oraz geodezja górnicza (0,03). W najlepszej sytuacji są inżynierowie o specjalności geodezyjne pomiary podstawowe i satelitarne (choć nawet dla nich popyt nie przekracza podaży).

Sytuacja kobiet i absolwentów

Podobnie jak w poprzednich latach **kobiety wśród bezrobotnych** geodetów i kartografów stanowią mniejszość (39,9%), choć ich udział zwiększył się rok do roku o 1,4%. Panie bez pracy dominują natomiast w czterech specjalnościach inżynierskich: fotogrametria i teledetekcja (63%), kataster i gospodarka nieruchomościami (57,1%), geomatyka (55,6%) oraz geodezja urządzanie terenów rolnych i leśnych (51,0%). Jeśli chodzi o sytuację w regionach, największy udział kobiet wśród bezrobotnych jest w woj. mazowieckim i podkarpackim, a najmniejszy – w opolskim i lubuskim.

W tym roku zarysowuje się już wyraźny spadek udziału w liczbie bezrobotnych **absolwentów** szkół i uczelni kształcących geodetów i kartografów (do roku od ukończenia nauki). Na koniec grudnia 2017 r. wyniósł on 11,1% ogólnej liczby bezrobotnych w branży (rok wcześniej 13,1%, a 2 lata wcześniej 14,6%), a zarejestrowano ich 168 (rok wcześniej 255, a dwa lata wcześniej 311). W czołówce województw z największą liczbą bezrobotnych absolwentów jest, co ciekawe, świętokrzyskie (21), mimo iż nie przoduje ono pod względem liczby bezrobotnych w branży.

Na koniec 2017 r. połowę absolwentów bez pracy stanowiły osoby z wyższym wykształceniem (rok temu było porównywalnie, ale dwa lata temu aż 60%).

Równocześnie na podstawie danych z uczelni wiemy, że na rynek pracy w ub.r. trafiło blisko 900 absolwentów z tytułem magistra geodety (szczegóły na s. 46), a rok wcześniej ponad 900. Rynek ten rokrocznie zasilają też absolwenci ze stopniem inżyniera, choć trudno tu o dokładne statystyki. Uczelnie dysponują bowiem z reguły niepełnymi danymi.

Co sądzą eksperci?

Ekonomiści diagnozują boom na rynku pracy. Oznacza to jednak nie tylko, że stopa bezrobocia spada, a zatrudnienie rośnie. Przede wszystkim nadeszły ciężkie czasy dla pracodawców, bo nie mają skąd rekrutować pracowników. Dzieje się tak z powodu ożywienia w gospodarce, ale też starzenia się społeczeństwa i ubywania osób w wieku produkcyjnym.

Eksperci BCC komentują z kolei, że zwiększenie kosztów energii, obciążeń związanych z dostosowaniem do nowych przepisów (m.in. wprowadzenia JPK), a także wzrost wynagrodzeń z jednej strony oraz wysoka konkurencja i trudności z podwyższaniem cen z drugiej – powodują, że marża przedsiębiorstw spada. Ich zdaniem wzrost gospodarczy odbywa się na koszt specjalistów. Przedsiębiorcy, zabiegając o każdą osobę zdolną i chętną do pracy, oferują wdrożenie i szkolenie. A ten obowiązek spoczywa na specjalistach, od których wymaga się równocześnie utrzymania wyników firmy. Nowym pracownikom proponuje się też wyższe stawki, przyjmując jednocześnie, że podwyżki dla stałej i doświadczonej kadry mogą powodować zmniejszanie rentowności przedsiębiorstw.

PTG: Mamy rynek pracownika

Opinie te potwierdzają pracodawcy. – W geodezji mamy już rynek pracownika – przekonuje Krzysztof Szczepanik, prezes Polskiego Towarzystwa Geodezyjnego oraz Stowarzyszenia Geodetów Ziemi Piotrkowskiej. – W Piotrkowie Trybunalskim nie jest wcale proste zatrudnienie pracownika spełniającego określone wymagania. Ostatnio naszej firmie udało się znaleźć odpowiednią osobę dopiero po półrocznych poszukiwaniach. W tej sytuacji wynagrodzenia muszą iść w górę. Natomiast ceny naszych usług, niestety, utrzymują się na poziomie sprzed 10, a nawet 15 lat – podkreśla.

PSG: Brakuje rąk do pracy

Wtóruje mu Michał Pellowski, prezes Pomorskiego Stowarzyszenia Geodezyjnego, skupiającego mniejszych przedsiębiorców z tamtego regionu. Jego zdaniem poprawa statystyk związanych z bezrobociem rzeczywiście jest zauważalna również w naszej branży. Równocześnie pojawia się jednak problem ze znalezieniem do pracy osób z wykształceniem geodezyjnym i kartograficznym. Trudności mają nie tylko przedsiębiorcy, ale również administracja.

– Myślę tu o absolwentach, czyli osobach bez doświadczenia zawodowego, bo osoby z wykształceniem branżowym posiadające dodatkowo doświadczenie zawodowe są zwyczajnie niedostępne na rynku pracy – przekonuje. – Coraz częściej bywa więc tak, że pracodawcy są zmuszeni przyuczać do zawodu osoby bez wykształcenia geodezyjnego i kartograficznego – dodaje.

Problem ze znalezieniem osób z odpowiednim przygotowaniem i doświadczeniem zawodowym sprawia, że pracodawcy muszą dbać o pracownika. Wiąże się to z koniecznością poprawy warunków pracy, w tym wzrostu wynagrodzeń. Równocześnie rosną pozostałe koszty prowadzenia działalności gospodarczej, w tym koszty administracyjne. Z drugiej strony w związku z dużą konkurencją na rynku dynamika wzrostu cen usług jest wyraźnie niższa od wzrostu kosztów (np. GEODETA 12/2017), co wpływa ujemnie na dochody przedsiębiorców.

GIG: sytuacja przedsiębiorstw bez zmian

– Mimo delikatnego wzrostu cen za usługi świadczone

przez firmy z branży nie odnotowujemy znaczącej poprawy sytuacji przedsiębiorstw – ocenia z kolei Rafał Piętka, prezes Geodezyjnej Izby Gospodarczej reprezentującej nieduże firmy w branży z całego kraju. Jego zdaniem spadek liczby bezrobotnych geodetów wiąże się z ogólną tendencją na rynku pracy. Dla naszej branży w dalszym ciągu bardzo istotne jest „zasilanie" z funduszy unijnych. Jednak oczekiwana w związku z ich uruchomieniem poprawa sytuacji w praktyce nie nastąpiła. Natomiast koszty w firmach znacznie wzrosły. Rafał Piętka potwierdza opinie specjalistów od rynku pracy, dostrzegając tu związek nie tylko z koniecznością wzrostu wynagrodzeń, ale także z kosztami energii, dostosowaniem do nowych przepisów i dużą konkurencją na rynku.

PGK: bezrobocia w branży nie ma

– Z pewnością mogę powiedzieć, że bezrobocia w branży nie ma – przekonuje natomiast Waldemar Klocek, prezes Krajowego Związku Firm Geodezyjno-Kartograficznych – Polskiej Geodezji Komercyjnej zrzeszającej większe firmy (zatrudniające od 30 do 100 pracowników). Jego zdaniem osoby, które są zarejestrowane w urzędach pracy, nie mają zamiaru pracować, wystarczy im zasiłek dla bezrobotnych i święty spokój. Ocenia, że generalnie w geodezji brakuje ludzi do pracy.

Szef PGK przypomina, że w latach 2014-2016 część pracowników na skutek braku robót odeszła do innych branż, a byli to ludzie bardzo dobrze przygotowani do zawodu. Dodaje też, że oczywiście na rynku pojawiają się absolwenci, jednak zanim będą oni umieli wykonywać zawód, trochę czasu upłynie. Zaznacza też, że absolwenci znajdują pracę tylko w firmach wykonawczych, bo administracja woli pracowników już przygotowanych do zawodu. Sytuacja nie należy zatem do komfortowych. Na rynku jest sporo robót, przeważnie trudnych (modernizacje, GESUT, BDOT), a w przetargach brakuje chętnych do ich wykonywania.

Co ciekawe, zdaniem Waldemara Klocka wzrost płac na pewno występuje w administracji i tylko administracja może sobie pozwolić na konkursy i castingi w naborze pracowników. – Wykonawstwo geodezyjne w Polsce niedługo w ogóle nie będzie potrzebne – twierdzi prezes PGK. – Do 2020 r. [ostatni rok unijnej perspektywy finansowej – red.] jakoś przetrwamy, a później geodezja przejdzie pod skrzydła pracowni projektowych czy firm budowlanych, chociaż im też wcale nie wiedzie się najlepiej. Budujemy włoski model geodezji, w którym jest ona tylko symbolem – dodaje.

Prezes PGK pyta też: Czy naprawdę nikt w Polsce nie zauważył, że w geodezji przybywa jednej grupy (administracji) kosztem drugiej (wykonawstwa)? Jego zdaniem z tego powodu wiele pieniędzy unijnych nie zostanie wykorzystanych. – Czasami ludzie z administracji pytają: Czemu nie startujecie w przetargach, które przecież dla was przygotowujemy? Odpowiadam: Dzisiaj większość geodetów przygotowuje przetargi w administracji, kontroluje operaty itp. Czy nikt w Polsce nie zastanawiał się dotąd nad tym, że geodezja zmierza do ściany? – pyta retorycznie.

Waldemar Klocek obserwuje, że również prezesi z innych branż zadają sobie pytanie: Komu tak naprawdę jest lepiej, bo przecież PKB rośnie? Ale odpowiedzi brak.

Udział kobiet wśród bezrobotnych geodetów i kartografów w zawodach i specjalnościach [%]

inż. geodeta – fotogrametria i teledetekcja	63,0
inż. geodeta – kataster i gospodarka nieruch.	57,1
inż. geodeta – geomatyka	55,6
inż. geodeta – geodezja urządzania ter. rolnych i leśnych	51,0
kartograf	46,7
pozostali kartografowie i geodeci	44,1
inż. geodeta – geodez. pom. podstawowe i satelitarne	42,3
technik geodeta	35,5
inż. geodeta – geodezja górnicza	33,3
inż. geodeta – geodezja inżynieryjno-przemysłowa	31,1
rysownik kartograficzny	25,0
rysownik geodezyjny	18,2
ogółem	39,9

Udział absolwentów wśród bezrobotnych geodetów i kartografów w zawodach i specjalnościach [%]

inż. geodeta – geomatyka	22,2
kartograf	16,7
inż. geodeta – kataster i gospodarka nieruch.	15,7
inż. geodeta – geodez. pom. podstawowe i satelitarne	15,4
inż. geodeta – geodezja urządzania ter. rolnych i leśnych	13,7
pozostali kartografowie i geodeci	12,8
inż. geodeta – fotogrametria i teledetekcja	11,1
technik geodeta	9,7
inż. geodeta – geodezja inżynieryjno-przemysłowa	8,9
inż. geodeta – geodezja górnicza	0,0
rysownik geodezyjny	0,0
rysownik kartograficzny	0,0
ogółem	11,1

Więcej ofert, mniej chętnych

Wzrost zapotrzebowania na osoby z wykształceniem geodezyjnym ilustrują statystyki związane z ogłoszeniami dodawanymi na Geoforum.pl. W ujęciu rocznym widać w ostatnim czasie zdecydowany wzrost ofert zatrudnienia dla geodetów i specjalistów od GIS. W całym ubiegłym roku opublikowano ich na Geoforum.pl ponad 800, czyli tyle, co w latach 2015-2016 razem wziętych, i aż dziesięć razy więcej niż w roku 2012. Ciekawie prezentuje się również analiza danych dotyczących ofert z kategorii „szukam pracy". Jeszcze w 2012 r. i 2013 r. było ich więcej niż ogłoszeń „dam pracę". Natomiast w ubiegłym roku ogłoszeń z kategorii „dam pracę" było ponad trzy razy więcej niż „szukam pracy" (szczegóły na Geoforum.pl w wiadomości z 1 lutego). Dane te lepiej oddają sytuację na rynku pracy niż liczba ofert zgłaszanych do pośredniaków. Niemało jest też ostatnio ofert pracy z administracji. Jednak nie wydaje się, by oferowane płace były szczególnie atrakcyjne (patrz komentarze na Geoforum.pl).

To, co zaczyna cieszyć pracowników, staje się coraz większym problemem dla przedsiębiorców. Ofert pracy na rynku przybywa, teraz to praca szuka pracownika. Z każdym kwartałem rośnie presja płacowa. Ciekawe, że jeszcze kilka lat temu pracodawcy geodezyjni doszukiwali się przyczyn nienajlepszej sytuacji swoich firm w „nadprodukcji" absolwentów. Przypomnijmy, że w latach 2012-2013 postulowano nawet, by GGK mógł limitować liczbę przyjęć na studia, podobnie jak robi to minister zdrowia. Czyżby przyczyny niepowodzeń leżały jednak gdzie indziej?

Anna Wardziak

Zestawienia opracowane na podstawie danych z wojewódzkich urzędów pracy i GUS